Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 2 września 1905. Nr 234

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: ŁUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Wypadki cholery w Galicyi.

Telegram doniósł nam o czterech wypadkach azyatyckiej cholery w Mielcu, a niewątpliwie usłyszymy niebawem o cholerze w innych mieścinach Galicyi, których stosunki sanitarne tak wiele pozostawiają do życzenia, w których brud i niechlujstwo mają swą siedzibę, w których brak dobrej wody do picia, a nędza wśród proletaryatu daje się bardzo we znaki.

Jednakowoż nie ma zgoła powodu do obawy, aby epidemia gwałtownie się szerzyła; z pewnością wypadki cholery pozostaną sporadycznemi, bo władze nasze na prowincyi, otrzymawszy oddawna wskazówki z namiestnictwa, rozwiną niewątpliwie energiczną działalność, aby zarazę stłumić w zarodku.

Cholera zawsze do nas zawleczona zostaje z Azyi, a pośrednio z Rosyi. Do Galicyi tym razem cholera wtargnęła z Królestwa, gdzie doktorzy oddawna już liczyli się z możliwością wybuchu epidemii. — Wprawdzie dzienniki warszawskie dotychczas nie wspominały zgoła o pojawieniu się cholery w Królestwie, ale to milczenie jest prawdopodobnie z góry nakazane. — Cóż my wogóle wiemy (i co wie Warszawa!) o tem, co się dzieje w miastach i mieścinach prowincyonalnych w Królestwie, wydanych na łup czynowników!

Do Prus zawlekli cholerę flisacy z Królestwa, do Galicyi zawlekli ją ubodzy żydzi, przybysze z Królestwa. Wogóle między żydami cholera zawsze najwięcej zabiera ofiar, bo żydzi w największej nędzy i brudzie żyją.

Ostatnia epidemia cholery w Europie w większych rozmiarach zdarzyła się w roku 1892; w latach 1893, 1894, 1895 i 1896 zdarzały się poszczególne wypadki. Tylko w Królestwie Polskiem cholera w r. 1895 pochłonęła wiele ofiar w małych, niechlujnych, głównie przez proletaryat żydowski zamieszkałych mieścinach.

* * *

W Krakowie stosunki sanitarne są o tyle dobre, że mamy dobrą wodę. Ale niechlujstwo w Krakowie jest przysłowiowe. Nie mówimy już o Kazimierzu i Stradomiu, ale wystarczy wejść na podwórza kamienic przy ulicach Floryańskiej lub Grodzkiej, a więc przy ulicach pryncypalnych.

Szpital dla chorób zakaźnych w Krakowie jest najniefortunniej położony w dzielnicy, najgęściej zaludnionej; jest to zresztą rudera, w której nawet zdrowi mogą zachorzeć. W razie wybuchu jakiej epidemii szpital ten wraz z pawilonem w szpitalu św. Łazarza **nie wystarczy zgoła na potrzeby miasta** — i należy zawczasu pomyśleć o jakimś baraku, po za miastem położonym.

Jak się bronić przed cholerą?

Środki obronne przeciw cholerze dają się bez trudu obmyśleć, jeśli zważymy, że: 1) że zarazek choleryczny dostaje się tylko przez usta i 2) że u człowieka zdrowego w żołądku znajduje się kwas solny, który zabija wibriony choleryczne.

Dwa zasadnicze fakty wskazują nam najwyraźniej, co czynić należy, aby się ustrzedz od groźnej choroby, zwanej cholerą. Podczas epidemii cholery zarazki mogą się znajdować w wodzie, do której dostają się ze ścieków, mogą się znajdować na powierzchni najrozmaitszych przedmiotów, a głównie w pokarmach płynnych i na powierzchni produktów spożywczych, o ile produkty te przechodziły przez ręce osób, nie przestrzegających pedanty-

---

32) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Każdy go lubi i chwali; będzie z niego tęgi adwokat.

Chytry Kacper Gregorics życzył już sobie prawie, aby zaginione ćwierć miliona znalazły się u Jerzego i aby tenże ożenił się z jego córką Minną, która poczęła właśnie rozkwitać jak pączek: liczyła podówczas jedenaście wiosen.

Niemądrą było supozycyą, że pieniądze znajdują się u Andzi, boby to przecież na tryb życia chłopca oddziałać musiało. Andzia wynajęła odziedziczony dom — i z czynszu zań pan Stolarzyk posyłał Jerzemu miesięcznie trzydzieści guldenów.

Rodzina Gregoricsa rozdzieliła one 18 pozostałych tysięcy i dalsze kilkaset reńskich, które uzyskano ze sprzedaży mebli i innych ruchomości Pawła Gregoricsa; ale owe ćwierć miliona jak gdyby w wodę wpadła! Całe miasto łamało sobie głowę nad tą zagadką i ludzie opowiadali, że stary posłał pieniądze generałowi Klapce; zobaczycie pewnego pięknego dnia Klapka przyniesie je w postaci bagnetów! Opowiadali także, że Paweł Gregorics miał wspaniały zamek gdzieś w lasach karpackich, i tam trzymał sobie przecudną kobietę. I gdy on sam nie mógłby złota swego łyżką stołową skonsumować, to piękna kobieta łyżeczką od kawy uporałaby się rychło z tem zadaniem.

Z wszystkiego tego gadania jeden szczegół tylko zwrócił uwagę Gregoricsów. Mianowicie zjawił się blacharz, który oświadczył, że Paweł Gregorics dzień przed śmiercią zakupił u niego wielki kociołek miedziany, ale go nie zapłacił, zaczem blacharz prezentuje rachunek panu Kacprowi Gregoricsowi jako spadkobiercy.

Kacper puknął się w czoło. Do stu tysięcy par beczek! Tego kociołka nie było w spisie nieruchomości!

Przejrzał skrupulatnie protokół licytacyjny, ale i tam nie znalazł żadnego śladu kociołka.

— Jestem na tropie! uśmiechnął się z zadowoleniem Kacper Gregorics. Mój kochany braciszek nie bez kozery kupił ten kociołek. Pocóż go kupił? Aby coś doń włożyć. A to „coś“, jest właśnie tem czego szukamy.

Supozycyami swemi podzielił się z bratem Baltazarem a ten krzyknął radośnie: „To palec boży, bracie! Teraz już sam wierzę, że odnajdziemy skarb. Paweł ukrył gdzieś kociołek, aby nas do pieniędzy nie dopuścić i byłoby mu się udało, gdyby nie popełnił tego głupstwa, że nie zapłacił za kocioł. Ale to jest właśnie szczęściem w takich wypadkach, że zbrodniarz zawsze coś przeoczy i sam się zdradzi“.

Blacharz przypomniał sobie, że służący Maciej wybrał i odniósł ów kocioł; Kacper zawołał tedy Macieja, ugościł go, dał mu jeść i pić, wypytywał o ostatnie chwile nieboszczyka — i niby mimochodem napompnął chytrze o kociołku, za który blacharz domaga się zapłaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

cznej czystości. Ztąd wniosek oczywisty, że podczas cholery szczególnie trzeba przestrzegać czystości ciała, mieszkania i wogóle miejsc zamieszkanych; zwracać uwagę na wodę i, o ile nie jest filtrowana należycie, używać tylko po przegotowaniu. Woda z dobrze urządzonych wodociągów, rzecz prosta, wibryonów cholerycznych nie zawiera, więc dobrej wody można używać surowej.

Dla zniszczenia wibryonów cholerycznych, które jakąkolwiek drogą dostały się na powierzchnię przedmiotów, z któremi się stykamy, posiadamy liczne środki i sposoby, a więc wysoką temperaturę, środki dezynfekcyjne, a szczególnie kwasy.

Ponieważ żołądek człowieka zdrowego zawiera kwas solny, który zabija wibryony choleryczne, trzeba więc podczas epidemii zwracać baczną uwagę, aby nie wywoływać zmniejszania się ilości kwasu solnego, a więc należy unikać zmęczenia fizycznego, zmartwień, a przedewszystkiem nie bać się. Następnie należy unikać wszelkich takich pokarmów, które wywołują u danego człowieka zaburzenia żołądkowe.

Cholera nie grozi wcale tym ludziom, którzy chcą i mogą bronić się przed nią, a obowiązkiem społeczeństwa jest zrobić wszystko, aby bronić się przed tym strasznym wrogiem mogli wszyscy: oświeceni i ciemni, zamożni i ubodzy.

Telegramy „Nowin“

Cholera w Niemczech.

Neu Fahrwasser. U flisaków, przybyłych Odrą, stwierdzono urzędownie cholerę.

Kwidzyn (Prusy zachodnie) Jak donoszą „Neue Westpreussische Mitteilungen“, u zmarłej dnia 28-go sierpnia w Chełmie kobiety stwierdzono cholerę.

Kwidzyn. „Neue Westpreus. Mitteil.“ donoszą: W Steul zatrzymano pewnego flisaka, podejrzanego o cholerę i odesłano do Grudziądza. Również przewieziono do Grudziądza osobę, która wśród objawów cholery zachorowała w Bösslerhöhe.

Hamburg. Podczas sekcyi zmarłego wczoraj na zapalenie płuc 27-mio letniego wychodźcy z Rosyi, stwierdzono cholerę. — Dalsze zasłabnięcia nie wydarzyły się. Według zapewnień z urzędowej strony, nie ma powodu do zaniepokojenia. Konieczne środki ostrożności zarządzono.

Z CARATU.

Bojkot szkoły rosyjskiej.

„Słowo“ warszawskie drukuje w dalszym ciągu szereg listów znanych osób przeciw strejkowi szkolnemu. W ostatnim numerze mecenas Pepłowski w adwokacki sposób, za pomocą frazesów, tłumaczy trzykrotną zmianę zdania w tej sprawie. Historyk p. Rembowski, zatytułowany „wytrawnym znawcą prawa publicznego“ walczy ze strejkiem szkolnym argumentami. Dowodzenie szkodliwości strejku, a raczej bojkotu szkolnego, jest zbytecznem, bo najgorsi zwolennicy tego środka uważają go przecie za malum necessarium.

P. Rembowski szkole rządowej przeciwstawia w ten sposób, jak gdyby po za tą szkołą i po za tem nauczaniem nie było innej drogi wyjścia. A przecie jest ta droga — którą społeczeństwo polskie wybrało — organizowanie szkół prywatnych.

I my sądzimy, że nauczanie tajne nie może zastąpić szkół jawnych, rządowych lub prywatnych. Ale te argumenty, które p. Rembowski przeciw nauczaniu tajnemu przytacza, są po prostu niesumienne, bo o naiwność „wytrawnego znawcę prawa publicznego“ posądzać nie możemy. Twierdzi on np. że polska szkoła tajna, a więc polska szkoła prywatna nie może mieć obecnie dostatecznych sił nauczycielskich, należycie uzdolnionych. Nie ulega wątpliwości, że ciało nauczycielskie polskie w Królestwie musi mieć wielkie braki. Ale ciało nauczycielskie rosyjskie w szkołach rządowych składa się na ogół z łotrów lub ignorantów, demoralizujących i ogłupiających młodzież. Lepsi nawet przedstawiciele ciała nauczycielskiego rosyjskiego wobec ohydnych wymagań systemu są bezsilni. Najgorsza szkoła polska jawna lub nawet tajna będzie jeszcze lepszą od możliwie doskonałej rosyjskiej.

Rzecz ciekawa, że niemal wszyscy ci panowie, którzy przeciw bojkotowi szkoły rosyjskiej w Królestwie występują, nie znają jej wcale, nie byli w niej, nie doświadczyli skutków systemu, gnębiącego moralnie i umysłowo młodzież polska.

Nie mogą oni zrozumieć, że bojkot szkoły rosyjskiej jest rozpaczliwym odruchem instynktu zachowawczego. Kto zaś tego nastroju młodzieży i rodziców nie rozumie, kto szkoły rosyjskiej nie zna, nie powinien zabierać głosu w sprawie strejku szkolnego, jak nie powinien przemawiać i ten dla kogo zarówno polska jak i rosyjska szkoła jest właściwie obcą.

Szkoła natury.

Pisma francuskie opisują obszernie założoną niedawno temu w okolicach Bordeaux „Szkołę natury“, za staraniem i według planu młodego lecz pełnego energii profesora Cantou z Paryża. Pod wpływem nowych teoryi pedagogicznych Demoulinsa i innych młody reformator szkolny wystąpił z projektem zmienienia nietyle programu natury samej, ile raczej warunków, w jakich nauka ta się odbywa.

Będąc nauczycielem w jednej ze szkół paryskich, Cantou przekonał się naocznie, jak fatalnym na młodzież jest wpływ murów szkolnych w wielkiem mieście. Zdaniem jego, głównym szkodnikiem, paczącym charaktery tegoczesnej młodzieży, jest powietrze wielkomiejskie i warunki życia, w jakich znajduje się młodzież w wielkich zbiorowi-

5

MILION pani Włodzimirskiej

(Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego).

Przed kilku laty człowiek ten stał w Wiedniu na czele rewolwerego dziennika*), a gdy zbankrutował, urządził sobie jako adwokat rewolwerową kancelaryę, ale i tu tak liche robił interesy, że wreszcie pod brzemieniem swych długów jak i pod presyą ogólnej pogardy ujrzał się wreszcie przed alternatywą: albo urządzenia jakiegoś porządnego kawału, albo zniknięcia z widowni!

Wychrzczony żyd jest bowiem przedziwnym okazem owego szczególnego, wśród wiedeńskiej adwokatury wcale licznie reprezentowanego rodzaju zawodowych zbrodniarzy, którzy tylko dlatego są adwokatami, aby mogli żyć z oszustwa, lichwy i szantażu, coby im się tak długo bezkarnie nie udawało i coby ich niechybnie bardzo prędko musiało zaprowadzić do kryminału, gdyby byli tylko prywatnemi łajdakami, bez tytułu c. k. „nadwornego i sądowego adwokata“.

Otóż Frischauerowi zdawało się, że moja sprawa, którą poznał z okazyi jednego ze swoich lichwiarskich interesów, nastręczy mu nareszcie upragnionej sposobności do zrabowania jednego, albo nawet kilku milionów — jakoż bezzwłocznie wziął się do roboty, aby ze zwykłej prozaicznej historyi kawalerskiej jegomościa, który czuje się młodszym niż to jego powiada metryka, i dlatego stosuneczki swoje z kobietami ukrywać chce i maskować,—ukuć wyrafinowany szantaż jeden z największych, jakie kiedykolwiek w Austryi się zdarzyły.

Wzorem teatralnego reżysera w amatorskiem przedstawieniu, który zwykłych filistów i mieszczuchów dzięki kostyumom przekształca w rycerzy i książąt na scenie, musiał Frischauer dla inscenizowanego przez się szantażu najprzód postawić kulisy, wyuczyć statystów i skomponować fantastyczną historyę.

Dzielnie wziął się do dzieła! Wymyślił straszną bajdę o rzekomem kazirodctwie, lekkomyślną Cecylię Włodzimirską przeobraził w uwiedzioną i rewolwerem do nierządu zmuszoną niewinność, a świadomego sutenera Karola Włodzimirskiego przedstawił światu — *risum teneatis amici* — jako zdradzonego i oburzonego małżonka!

To wszystko odważył się ten najbezczelniejszy z wiedeńskich oszustów dr. Otto Frischauer, pospolicie zwany Frischauerem, utrzymywać w swoim „dowodzie prawdy“ przedłożonym sądowi, w tym steku kłamstw, którym zarobił sobie na miesiąc aresztu (jakkolwiek zaraz po wniesieniu cofnął go z iście lokajską pokorą. Przedstawił tam tego śmiesznego, tylko w sprawach pieniężnych chytrego i... Karola Włodzimirskiego — jako bohatera, który ostre stoczał walki, kochankowi swej żony wymawiał dom, przyjmował pojedynki i t. p. A gdy ta cała, bezczelnie skomponowana tragikomedya przyniosła mu zamiast miliona tylko miesiąc kozy, to Frischauer jeszcze nie dał za wygraną, lecz napisał pamflet, rojący się od starych i nowych kłamstw, aby przynajmniej przed swymi kolegami w radzie dyscyplinarnej módz czemś upozorować swoje łotrowstwo. Że mu to jednak nic nie pomogło, dowód w tem, że 19 czerwca 1905 wykreślony został z listy adwokatów *).

Otto Frischauer wiedział bardzo dobrze, że gdyby Włodzimirski pamflet swój „Vater ud Liebbaber?“ wydał był po polsku, cały Kraków pękał by ze śmiechu czytając o bohaterskim Karolku.... (opuszamy kilka wierszy).

Jeżeli dzisiaj spółka szantażystów Frischauer Włodzimirski wbrew zaprzysiężonemu świadectwu pani Plancheckiej utrzymuje, że Karol Włodzimirski sam z początku wierzył w bajkę o mojem naturalnem ojcostwie, to przecież już nie mógł dłużej dawać tej bajce wiary, gdy dnia 18 sierpnia 1901 pisał do mnie własnoręcznie, iż przyjmuje „do pożytecznej i przyjemnej wiadomości“, że nie jestem ojcem jego żony — i czyni mi wyrzuty, że się wdziękami cudzej żony rozkoszuję na koszt męża. List ten ogłoszony został przez Karola Włodzimirskiego na str. 33—34 jego broszury i powołuje się tu na jego brzmienie. (C.d.n.)

*) „Wiener Tagblatt“, który później po bankructwie Frischaura przeniósł się na „Mittagszeitung“ (przyp. tłóm.).

*) Występuje jednak mimo to jako „obrońca w sprawach karnych!“ (przyp. tłóm.).

skach ludzkich. Na wsi, w otoczeniu przyrody, i duch i ciało inaczej się rozwijają.

Dzięki usilnym zabiegom i poparciu ludzi dobrej woli, Czntou nabył wioskę w pięknej okolicy, z dworem, ogrodem, łąkami, stawem i rzeczką. Ponieważ wioska ta znajduje się w dawnej prowincyi Akwitanii, nazwano więc szkołę „Ecole d'Aquitaine“.

Dawny dwór wiejski przerobiono nieco, lecz starano się utrzymać w nim charakter mieszkania prywatnego, nie przypominającego przeciętnych koszarowych gmachów szkolnych.

Program nauk jest zupełnie taki sam, jak w liceach paryskich, tylko sposób uczenia i rozkład lekcyi jest zupełnie inny. W klasie mieści się najwyżej 15 uczniów, pomiędzy nauczycielami zaś praca jest tak rozłożona, aby o ile możności jak najmniej nauczycieli uczyło w jednej klasie, czyli żeby jeden nauczyciel uczył możliwie jak najwięcej przedmiotów. W ten sposób nauczyciel ma możność łatwiej poznać swoich uczniów, ich zdolności, ich poglądy i odpowiednio nimi kierować.

Lekcya oddzielna nie trwa nigdy dłużej nad 40—45 minut, poczem przegradza ją od lekcyi następnej zajęcie praktyczne lub rozrywka na wolnem powietrzu.

Spacery gromadne zostały wykluczone. W godzinie rozrywki każdy uczeń ma prawo rozporządzania swoim czasem dowolnie.

Praca ręczna, ogrodnictwo, hodowla winnic, hodowla bydła, wreszcie sport wioślarski należą do programu obowiązkowego. — Lekcye w dni ciepłe, pogodne — a takich dużo w południowej Francyi — odbywają się na wolnem powietrzu. Niektóre przedmioty, jak np. botanika i mineralogia, obowiązkowo tylko po za szkołą się odbywają. Każdy z uczniów musi zajmować się rysunkami i modelowaniem w glinie, a oprócz tego zajmować się robotami stolarskiemi lub ślusarskiemi, stosownie do wyboru.

Karność w szkole jest utrzymywaną tylko moralnie; każdy uczeń po za godzinami szkolnemi może rozporządzać czasem, jak mu się podoba; do jednego tylko obowiązany jest bezwarunkowo: do mówienia prawdy. Za kłamstwo następuje surowa nagana, za powtórnym zaś razem wydalenie ze szkoły.

Utrzymanie ucznia w zakładzie tym kosztuje 100 franków miesięcznie, co stosunkowo nie jest drogo. Niemniej jednak wstęp do szkoły tej na razie niedostępny jest dla ubogich, a tych założyciel zakładu miał przeważnie na myśli.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Zbiorowy ostatni zjazd do kopalń odbędzie się 9 września.

Krynica, 31 sierpnia 1905. *Teatr poznański*). Odnośnie do mej korespondencyi z 29 b. m. donoszę, że artyści sceny poznańskiej na usilne prośby kuracyuszów przedłużyli swój pobyt tu jeszcze o 2 dni, a zatem do Nowego Sącza już nie pojadą. Przyczyniło się do tego też, że sala „Sokoła“ w N. Sączu nie je wolną.

W N. Sączu w sali „Sokoła“ odbędzie się w sobotę amatorskie przedstawienie T. S. L., a w niedzielę bankiet wystawy rolniczo przemysłowej.

Z Tarnowa donoszą o dziwnym mariażu: Niejaki Pinkas Kegel, syn ubogich żydowskich rodziców z Tarnowa, trudniący się pośrednictwem handlu jaj w Paryżu, poznał tam chrześcijankę niejaką pannę Teresę Misan, młodą i przystojną Francuzkę, którą pojął w listopadzie z r. wobec mera za małżonkę i otrzymał od niej 14.000 fr. posagu. W lipcu br. małżeństwo to przybyło do Tarnowa, gdzie Pinkas Kegel, będąc już chorym na tuberkuły, umarł w dniu 24 b. m. Posag 14.000 fr., złożony przez niego w tutejszym Zakładzie kredytowym handlu i przemysłu drażnił rodzinę Pinkasa Kegla, która też skorzystawszy z zupełnej nieznajomości stosunków i języka młodej Francuzki, zabrała cały majątek, niby na podstawie testamentu przez Pinkasa Kegla zostawionego, biedną zaś Francuzkę wyrzuciła na bruk. Sprawą tą zajęła się tutejsza prokuratorya państwa, a śledztwo wyjaśni niezawodnie prawdziwą zagadkę tego niezrozumiałego małżeństwa.

Co słychać w mieście?

Dnia 2 września

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Stefana króla i Kaliksty m. — Jutro w niedzielę Joachima i Zenona. — Pojutrze w poniedziałek Rozalii p.

Sobota.

Teatr miejski. „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

Teatr „Fenomen“ w budynku pocyrkowym wieczorem.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Podrożenie artykułów do życia. Jakby niedość było, że drożyzna mięsa daje się dotkliwie we znaki mieszkańcom naszego miasta (dotąd nic realnego przeciwko niej magistrat nie przedsięwziął), od wczoraj nowe obciążenie spadło na mieszkańców w formie podrożenia węgla. Z dniem bowiem 1-go września wszystkie kopalnie tak krajowe jak pruskie ustanawiając ceny zimowe, podwyższyły ceny węgla o 4 hal. na cetnarze cłowym. Wobec tego już wczoraj w mieście wszystkie składy węgla podniosły także o halerzy 4.

W najbliższych znów dniach spodziewać się należy podwyższenia cen nabiału, gdyż już w wielu domach kobiety donoszące mleko i śmietankę wypowiedziały dostarczanie mleka podając za przyczynę brak paszy i trudność wyżywieniu bydła. Jest to również wyzysk, gdyż braku paszy absolutnie nie można skonstatować.

Odczyt na dochód ofiar wojny w Królestwie Polskiem — p. t. Maksym Gorkij (Śladami człowieczeństwa) wygłosi staraniem Towarzystwa „Eleuterya“ p. Gustaw Baumfeld — w sobotę dnia 2 września w sali Muzeum Przemysłowego (ul. Franciszkańska). Początek o g. 5 wieczorem. Krzesło: 1 kor. wstęp: 40 hal. Bilety przy kasie.

Z „Sokoła“. Na uroczystość poświęcenia gmachu sokoła w Skawinie w d. 3 września b. r. wyjazd koleją o 9 rano z głównego dworca. Druhowie zechcą wziąć udział w strojach uroczystych.

Tramwaj do parku dra Jordana kursować będzie jeszcze przez dwa miesiące, tj. do końca października, poczem przez zimę będzie ruch wstrzymany.

Związek austryackich kucharzy urządza w Wiedniu w czasie od 5—10 stycznia 1906 międzynarodową wystawę sztuki kucharskiej.

Wystawa obejmować będzie 6 grup, w których pomieszczone zostaną przedmioty kulinarne i gastronomiczne, napoje, urządzenia kuchenne i piwnic, lodownie, bielizna stołowa, porcelana, meble itd.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z prokuratoryi państwa otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do artykułu, wydrukowanego w nrze 218 czasopisma „Nowiny“, z dnia 17 sierpnia 1905 r., z napisem „Amatorzy polowania na cudzym terenie“ — wzywam Szanowną Rodakcyę po myśli § 19 ust. pras. wskutek żądania c. i k. Komendy I. Korpusu w Krakowie z dnia 22 sierpnia 1905 r. M. A. Nr 6.252 o umieszczenie następującego sprostowania:

Opisany w powyższym artykule fakt jest z prawdą niezgodny; w szczególności: Nieprawdą jest, jakoby oficerowie załogi fort. „Rajsko“, na cudzym terenie uprawiali sport myśliwski. — Prawdą jest, że 15 b. m. pewien kapitan i porucznik, pierwszy bez broni, drugi uzbrojony we flobert (a więc nie broń myśliwską) szli spacerem.

Nie jest prawdą, że obaj ciż oficerowie na widok polowego umkli, bo w całej okolicy, oprócz dzieci rwiących czernice, nikogo nie było widać, a oni nic ukrywać nie mieli.

Prawdą jest zaś, że kapitan, stosownie do swego pierwotnego zamiaru, położył się spocząć w cieniu, podczas, gdy porucznik odszedł z powrotem do fortu. — Słysząc zaś za sobą kroki, odwrócił się i spostrzegł zbliżającego się doń wieśniaka, który go zapytał, dlaczego strzela zające.

Porucznik wyjaśnił mu ze spokojem, że to przy użyciu flobertu nie jest możliwe i że takowym może w pobliżu fortu najwyżej wróble strzelać. — Nieprawdą jest, że następnie kapitan, zjawiwszy się w domu Kneta, chciał go zniewolić do milczenia i grozić mu rewolwerem, którego nie posiadał. — Prawdą natomiast jest, że tenże (kapitan), chciał polowemu wyjaśnić stan rzeczy i dowiedzieć się o nazwisko jego, aby w stosownej drodze spowodować kroki przeciw niesłusznemu obwinieniu jego oficera. — Kraków, dnia 30 sierpnia 1905 r. C. k. prokurator państwa wł. r. *Obtułowicz*.

Celem zapobieżenia powstawaniu i szerzeniu się chorób zakaźnych, wydał magistrat podgórski szereg przepisów, w formie obwieszczenia, rozlepionego po murach miasta, które, ponieważ może mieć zastosowanie tak dobrze w Podgórzu, jak w Krakowie, lub prowincyi, zamieszczamy poniżej w całości:

1. Domy, podwórza, zlewy i t. p. należy starannie oczyścić. Zlewy, u których krat u góry brakuje, bezzwłocznie w kraty zaopatrzyć. Śmiecia i odpadki wszelkiego rodzaju należy z domów, z podwórza, ze sieni, z warsztatów i t. p. usuwać i na wskazane przez Magistrat miejsca wywozić.

2. Lokale restauracyjne, piekarnie, mleczarnie, fabryki wody sodowej, sklepy korzenne, lokale przeznaczone dla wyszynku, hajdery i t. p., należy w czystym utrzymywać stanie.

Ściany brudne należy natychmiast odmalować lub pobielić. Również czuwać należy nad tem, aby pomocnicy pracujący w przemysłach zawsze czysto się utrzymywali.

3. Właściciele zajazdów obowiązani są zajazdy po dokładnem oczyszczeniu z nawozu, dwa razy w tygodniu mlekiem wapiennem zlewać.

4. Izby odpoczynkowe we fabrykach i innych zakładach przemysłowych należy czysto utrzymywać.

5. W lokalach sprzedaży środków spożywczych winna najstaranniejsza zachowana być czystość, a utrzymywania zapasów wiktuałów w mieszkaniach surowo się zakazuje. Wystawę wiktuałów przed drzwiami wchodowymi i w oknach lokalu sprzedaży można tylko wtedy urządzać, jeżeli artykuły spożywcze przez szczelne zamknięcie szklanne są ochronione od kurzu i zanieczyszczenia.

6. Wydanego już niejednokrotnie zakazu zamieszkiwania suteryn należy przestrzegać, gdyż w razie dostrzeżenia przekroczenia tego zakazu, zostaną mieszkańcy natychmiast usunięci, a właściciele realności,

którzy suteryny na zamieszkanie oddali, będą do odpowiedzialności pociągani.

7. Właściciele hotelów i zajazdów, wogóle osoby, które przejezdnych obcych na mieszkanie przyjmują, obowiązani są w razie pojawienia się u tych osób podejrzanych objawów chorobowych, niezwłocznie magistrat o tem zawiadomić.

8. Te studnie, które nie są należycie wokoło z odpowiednim spadem dla odpływu wody obmurowane, należy bezzwłocznie obmurować.

9. Owoców niedojrzałych i zepsutych nie wolno na sprzedaż wystawiać. Prócz tego, iż w danym razie nastąpi ich konfiskata, zostaną wystawiający je na sprzedaż ukarani.

10. Doły kloaczne winne być częściej wypróżniane, a przepuszczające natychmiast odnowione.

Magistrat przypuszcza, iż mieszkańcy miasta naszego sami zrozumieją należycie ważność powyższych zarządzeń i sami bez używania środków zmuszających, będą współdziałać nad przestrzeganiem zarządzeń, które mają na celu ich i ich rodzin ochronę.

Z Magistratu m. Podgórza, dnia 26 sierpnia 1905 r. Burmistrz Fr. Maryewski wł. r.".

Równocześnie wydał burmistrz odpowiednie instrukcye lekarzowi miejskiemu drowi Smorągiewiczowi, inspektorowi policyi miejskiej p. Palecznemu i naczelnikowi straży pożarnej p. Janowi Illgowi, aby zarządzili wszelkie środki ostrożności.

Awanturnik. Przed kilku dniami Jan Teszlik, czeladnik masarski p. Bialika z Krakowa, przyszedł na podwórze domu przy ul. Mickiewicza w Podgórzu, gdzie znajduje się mieszkanie i pracownia jego poprzedniego pracodawcy, p. Zychowicza i uzbrojony w wielki kij, zaczął z pijacką swadą wygrażać się wszystkim.

P. Żychowicza w domu nie było. Przypadkowo wyszedł na podwórze jego 8-letni synek, a gdy pijany Teszlik obrzucił go wyzwiskami, rzekł mu z dziecięcą prostotą: „Idź pan stąd, boś pan tu obcy". Ale Teszlik uczuł się temi słowami obrażony, uderzył chłopca kijem, a matkę, nadbiegającą dziecku z pomocą, począł tak niemiłosiernie okładać kijem, że ta krwią zalana upadła na ziemię. Zbiegli się zaraz domownicy, rozbroili Teszlika i oddali go w ręce policyi, a po mieście rozeszły się pogłoski, że Zychowiczowa zabita. Zawezwany lekarz dr Goldberger, skonstatował jednak u niej tylko lekkie obrażenia i p. Żychowiczowa powróci wkrótce do zupełnego zdrowia.

Śliwki. W czasie, kiedy zaczyna się okres śliwek, nie od rzeczy będzie zamieścić dla pań gospodyń kilka recept, tyczących się mało znanych sposobów przyrządzania dobrych konfitur ze śliwek.

Sucha konfitura ze śliwek. Ładne duże śliwek niezbyt dojrzałe sparzyć gorącą wodą, obrać ze skórki, przepołowić i pestkę odrzucić, potem wziąć tyle cukru ile śliwki zważą, a nawet, nieco mniej, zrobić syrop bardzo gęsty, biorąc na 1 funt trzy czwarte szklanki wody i w wyszumowany syrop złożyć śliwki, gotować je około kwadransa, potrząsając często rondlem. Gdy śliwki zaczną w smażeniu tracić formę, należy je z ognia odstawić i ostrożnie dla osączenia wybrać durszlakową łyżką na włosiane sito. Po kilku godzinach, a nawet następnego dnia każdą śliwkę wziąć ostrożnie łyżeczką, ułożyć na ukośnym skraju półmiska lub talerza, aby jeszcze w ten sposób ociekały. Półmisek czy talerz ze śliwkami postawić w ciepłem i przewiewnem miejscu dla obsychania; nie stawiać jednak do letniego piecyka, gdyż śliwki wówczas dużo soku z siebie wypuszczą. Można je w cukiernicy postawić w chłodnej spiżarni, lecz wówczas obsychanie odbywa się kilka dni dłużej. Gdy śliwki z wierzchu tak obeschną, że do palców przylepiać się nie będą, co stosownie do temperatury trwać może 2—4 dni, trzeba odwrócić je na drugą stronę, ale ponieważ teraz soku puszczać już nie będą, można je układać na płaskich półmiskach. Skoro ze wszystkich stron obeschną należy je w cukrze (puder) otoczyć, a rozpłaszczywszy nieco, ułożyć rzędem w tekturowe pudełka. Między jednym a drugim rzędem tak ułożonych konfitur trzeba położyć ćwiartkę białego papieru, aby się nie przylepiały.

Śliwki takie można kilka miesięcy trzymać i nic na smaku nie stracą.

Galareta ze śliwek. Zupełnie dojrzałe i z pestek oczyszczone śliwki włożyć w kamienny garnek, a umieściwszy go w większem naczyniu z wrzącą wodą gotować do póty, dopóki soku nie wypuszczą a następnie przez gęsty worek odcedzić. Na każdy funt sklarowanego soku wziąć 1 funt cukru, zrobić syrop i wlać do niego odcedzony sok. Ciągle szumując gotować aż zgęstnie tak, aby kropla puszczona na talerz zgalaterowała się, wówczas ciepłą jeszcze zlać do słoików i po ostudzeniu owiązać papierem.

Otrucie grzybami. Jędrzej Jakubiec, stróż w Podgórzu, przy ul. Staromostowej l. 1, żona jego i dziecko po zjedzeniu grzybów zachorowali tak ciężko iż Jędrzeja Jakubca ze żoną odstawiło Pogotowie ratunkowe do szpitala. Stan obojga po użyciu środków lekarskich nie jest groźny.

Zemsta złodziei. W szyneczku przy ulicy Karmelickiej zabawiała się Stanisława Dudzikowska w piątek wieczorem po 11 godz. z nieznajomym facetem dosyć ululanym, który, ile że to działo się „pierwszego", miał za dużo pieniędzy, co zwróciło uwagę dwóch złodziei krakowskich Stanisława Wenzla i Marcel, a nieznanego nazwiska. Zwrócili się oni do panny Stasi z oznajmieniem, iż to jest „dobry gość" i do nich należy, a kiedy ona przestrzegła swego fundatora, iż złodzieje chcą go okraść, po jego odjeździe dorożką, rzucili się na Stanisławę D. i pobiwszy ją dotkliwie zadali jej jeszcze ranę nożem za kością skroniową na 3 ctm długą. Sprawców ujęto, poszkodowaną zaś opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nowy proces o

kradzieże kolejowe.

Kraków, 1 września.

Rozprawa piątkowa.

Majątek oskarżonych.

Przew. radca Ferens bada oskarżonych co do ich stanu majątkowego. I tak Krasuski zeznaje, że posiadał na Zabłociu koło Podgórza realność wartości 8900 K, którą kupił częścią za odziedziczone pieniądze po rodzicach, częścią za pożyczone.

Osk. Drożdż nie ma obecnie żadnego majątku. Miał tylko przed 8—9 lat domek za rogatką Warszawską, wartości 6 tysięcy K, ale obdłużony na 3200 K. Dalej zeznaje tak Krasuski. jak i Drożdż, że na linii kupowali bardzo często najrozmaitsze wiktuały, jakie im do domowego gospodarstwa były potrzebne. Drożdż dodaje, że kupowanie w ten sposób przez konduktorów wiktuałów odbywa się po dziś dzień, a przew. stwierdza tę okoliczność jako powszechnie znaną. Średniawski przyznaje, że i on sam także kupował na linii różne wiktuały.

Wędliny p. Sataleckiego.

Ponieważ świadek p. Wincenty Satalecki nie stawił się do przesłuchania na rozprawie, zawiadomiwszy trybunał, że wyjechał w ważnym interesie z Krakowa, proponuje przewodniczący do odczytania jego zeznań złożonych w śledztwie. Dr Gertler sprzeciwia się temu i żąda osobistego przesłuchania. Przew. poleca wobec tego woźnemu, aby wezwał telegraficznie dyrekcyę policyi do stwierdzenia, czy p. Satalecki jest w Krakowie.

W dalszym ciągu odczytuje przew. zeznania kilku świadkó odnoszące się do kradzieży wędlin przez Sataleckiego wysyłanych.

Osk. Drożdż wyjaśnia, że wędliny z handlu Sataleckiego wysyłano pociągami pospieszno-towarowym, a on takimi pociągami nie jeździł. Krasuski podaje to samo, wobec czego dr Gertler wnosi o zbadanie w krótkiej drodze tego faktu w dyrekcyi kolei. Jeżeli bowiem oskarżeni nie jeździli tymi pociągami, to wędlin kraść nie mogli. Prokurator zgadza się na ten wniosek i prosi o przesłuchanie na tę okoliczność obecnych na sali urzędników kolejowych inspektorów dra Wróbla i Leitnera.

O reprezentanta kolei.

Dr Seinfeld: Ja nie wiem właściwie w jakim charakterze pp. Wróbel i Leitner są na sali.

Przew. W charakterze zastępców kolei, jako strony poszkodowanej.

Dr Seinfeld: Nie mogą zatem być równocześnie świadkami.

Dr Gertler: Ja proszę o skonstatowanie, że kolej nie przyłączyła się do postępowania karnego jako strona poszkodowana, wobec czego nie ma prawa mieć ona reprezentantów. Prokurator sprzeciwia się, a dr Wróbel powołując się na zawiadomienie sądowe i przedłożone pełnomocnictwo obstaje przy swojem prawie. Trybunał po dłuższej naradzie odmawia wnioskowi obrony o uznanie, że, kolej niema prawa mieć reprezentanta swojego na rozprawie, motywując tem, że dr Wróbel na początku rozprawy składając pełnomocnictwo dyrekcyi kolei zgłosił się jako zastępca strony interesowanej.

Przesłuchanie świadków.

Swiadek Bernard Eichner zegarmistrz krakowski zeznaje bez przysięgi, że osk. Dróżdż kupił u niego na raty w r. 1886 łańcuszek złoty za 36 zlr. 80 ct. Jak ten łańcuszek wygląda świadek nie pamięta. Nadto kupił u świadka osk. Drożdż, także w r. 1886 zegarek niklowy systemu „Roskopf".

Woźny donesi, że pan Satalecki wyjechał.

Gut Katarzyna, służąca, po zaprzysiężeniu zeznaje, że przez 10 lat służyła u Krasuskich do r. 1900. Krasuski wracając ze służby miał tylko torbę służbową. Udając się do służby brał do torby ręcznik, szczotkę, mydło i t. p., nie zauważyła jednak nigdy, aby brał ze sobą obcęgi lub gwoździe. Raz Krasuski przywiózł sznurowane buciki.

Krasuski: Kochana Kasiu, mów wszystko co wiesz, nie lękaj się wcale. — Wszak mówiłaś, że sędzia śledczy przez 5 godzin cię słuchał, co później odchorowałaś. Proszę cię mów tylko szczerą prawdę...

Przew.: No. no to już do mnie należy. Siadaj pan.

Swiadek zeznaje dalej, że szewc Hyla robił kilka razy buciki dla rodziny, z żółtej skóry. Skąd się ta skóra wzięła, świadek nie wie.

Sredniawski, który występuje jako oskarżony i oskarżyciel równocześnie

mimo protestu obrony zapytuje czy Krasuski nie przywoził z sobą, jakich wiktuałów.

Swiadek przyznaje, że Krasuski przywoził kury kaczki, gęsi i t. p.

Dr Seinfeld zastrzega się stanowczo aby Sredniawski w ten sposób indagował świadka.

Przew. odbiera obrońcy głos, a dr Seinfeld odwołuje się do trybunału, którego członkowie skinąwszy głowami zatwierdzają zarządzenia przewodniczącego.

Tasz Katarzyna z obwiązaną twarzą po zaprzysiężeniu zeznaje, że służyła po Gutównie przez 5 lat. Krasuski wybierając się w drogę brał ze sobą torbę służbową bez narzędzi. Przywoził czasem mięso, drób, masło i mówił, że wiktuały te kupował na linii, jako tańsze.

Feliksiewicz Karol nadkonduktor kolei państw., zaprzysiężony opowiada o kupieniu kamaszków od Krasuskiego. Kiedy kupił, nie pamięta, lecz jeszcze w roku 1902 je nosił. Kamaszki były angielskiej roboty, sporządzone z cielęcej skórki o szerokich obcasach. Napisu żadnego wewnątrz nie było.

Przew. wyjaśnia, że Krasuski tłómaczył się w śledztwie, iż te kamaszki otrzymał od konduktora Sternbacha.

Swiadek zeznaje jednak, że wie o tem. że Sternbach dał Krasuskiemu kamaszki, ale stanowczo twierdzi, że to nie były te, które on kupił od Krasuskiego.

Następnie zaprzecza świadek jakoby kupione buciki od Krasuskiego pokazywał kiedy Sredniawskiemu.

Dr Seinfeld (do świadka). Co pan wiesz o prawdomówności Sredniawskiego.

Feliksiewicz: Nie zauważyłem panie dobrodzieju, żeby w tej sprawie Sredniawski, panie dobrodzieju, postępował legalnie (wesołość).

Sw. Hyla Franciszek, szewc z Podgórza, po przysiędze zeznaje, że otrzymał od Krasuskiego elegancką żółtą skórę, z której zrobił trzy pary bucików. Pytał się wówczas Krasuskiego skąd ma skórę, a ten odpowiedział, że ma brata garbarza. Swiadek sądził więc że skórę tę otrzymał od brata garbarza. Bucików czarnych Krasuskiemu na obstalunek nie robił.

Sternbach Bernard, nadkonduktor, zaprzysiężony, zeznaje, że w r. 1901 za pewną usługę darował Krasuskiemu buciki, kupione za 16 lub 17 Kor. w sklepie Holandera przn ul. Grodzkiej. Były one sznurowane, czarne.

Dr Gertler: Jakiej opinii zażywał Sredniawski?

Sw.: Lubiał się napić, karciaż, denuncyant.

Przewodniczący: Był prawdomówny?

Sw.: Taki, jak i teraz (wesołość). Raz jeszcze przed zamknięciem Sredniawskiego siedzieliśmy na plantach. Po chwili nadszedł Sredniawski i spytał się; „Czytacie „Nowiny“? Któryś z nas odpowiedział, że tak. „Takiego wstydu nam narobiły „Nowiny“! — rzekł wtedy Sredniawski — a ja na to w oczy mu powiedziałem: „Ty jesteś największy zbrodniarz i złodziej! — (Poruszenie na sali).

Przewodniczący zarządza przerwę.

* *

Po przerwie świadkowie Sternbach i Feliksiewicz dają fachowe wyjaśnienia, jakie są urządzenia wozów pakunkowych. jaki jest podział pracy między prowadzącym pociąg, a konduktorem pakunkowym — i stwierdzają, że konduktor pakunkowy może kraść bez wiedzy i porozumienia się z „zugsführerem“. Natomiast „zugsführer“ bezwarunkowo nie może kraść bez porozumienia się z konduktorem pakunkowym. Obrońcy podnoszą ważność tych zeznań. Sternbach stwierdza dalej, że tak Krasuski, jak i inni konduktorzy kupowali mięso na linii, a w czasie przedświątecznym także szynki.

Dr Gertler: Jakiej opinii zażywał Krasuski?

Sternbach: Wszyscyśmy z nim dobrze żyli. Tylko nic nie zrobił drugiemu „za durno“. Był także służbisty.

Zygmunt Kleinberg, ajent polic. donosi trybunałowi, iż na polecenie dyrekcyi policyi stwierdził, że p. Satalecki wyjechał przed ośmiu dniami do Reichenhall.

Wobec tego prokurator wnosi na odczytanie zeznań p. Sataleckiego. Dr Gertler i dr Seinfeld sprzeciwiają się temu, a trybunał po naradzie uchwalił odczytać zeznania p. Sataleckiego, złożone w śledztwie, oraz przesłuchać jako świadka reprezentanta firmy Sataleckiego p. Rudolfa Kuschilka.

Jeszcze dalej kradną.

Po przysiędze zeznał p. K., że pracuje u p. Sataleckiego jako buchalter dopiero od r. 1903. Co i dlatego wyjaśnień odnośnie do faktów obecnej rozprawy udzielić nie może. Świadek podaje jednak, że i teraz **jeszcze ciągle giną wędliny na szkodę p. Sataleckiego zarówno na linii Kraków-Wiedeń, jak Kraków-Lwów.** (Poruszenie na sali. Okazuje się z tego zeznania, że szajka złodziejska z Pilawskim na czele nie była jedyną!)

Świad. Wojnarowicz Władysław. emer. konduktor kolei państw., że w r. 1902 słyszał na plantach rozmowę dwóch konduktorów kolejowych z jakimś po cywilnemu ubranym mężczyzną, że „trzeba Krasuskiego utrącić“. Między rozmawiającym Sredniawskiego i Szymańskiego nie było.

Następnie odczytał przew. zeznania dra Rafała Landaua, z których wynika, że dr L. ze Sredniawskim nigdy o Krasuskim nie mówił, oraz Sredn. do żony, w którym pisze, aby żona udała się do dyrektora Horoszkiewicza i dra Wróbla z prośbą o pomoc i twierdziła przed nimi, że „mąż jest niewinny“, oraz daje jej polecenia co do rewizyi procesu i zrobienia kroków przeciw drowi Rafałowi Landauowi, który go „utrącił“, bo „nauczył go kłamać“.

Swiadek Jan Mrowiec (który w czasie procesu o kradzieże kolejowe siedział niewinnnie w więzieniu śledczem sądu krajkarnego w areszcie śledczym pod zarzutem zbzodni morderstwa, popełnionej na Kleszczach, której jak wiadomo dokonali Sobol i Gregorski) zeznał po przysiędze, że słyszał, jak Średniawski mówił do Skrzyszowskiego: „Ten psiakrew Bolcio (Krasuski) nie dał mi adwokata, lecz ja się zemszczę na wszystkich winnych, czy niewinnych“.

Średniawski zaprzecza temu, lecz Mrowiec powtarza mu to w oczy.

Świadkowie Palczewski i Fiala zeznali okoliczności korzystne dla Krasuskiego.

Kum i Kuma.

P. Franciszka Krasuska, żona osk. Krasuskiego pod przysięgą zeznaje, że mąż jej otrzymał od pewnego ajenta wiedeńskiej firmy Drechler skórę żółtą, z której później szewc Hyla zrobił kilka par bucików.

Przew.: Czy Hyla robił także dla męża buciki czarne?

Krasuska: Robił.

Przew: Robił buciki czarne?

Csy to pani na pewne wie?

Krasuska: Nie, pamiętam.

Przew: Zwracam pani uwagę, że pani składała przysięgę i tak nie można mówić „robił, a później znów nie pamiętam“. (Hyla zeznał poprzednio, że oprócz żółtych bucików nie robił żadnych i innych dla Krasuskiego).

Następnie zeznała Krasuska, że mąż nigdy nie brał żadnych narzędzi do torby służbowej; wiktuały przywoził do domu, ale tylko wtedy, gdy ona mu to poleciła.

Średniawski (do Krasuskiej): Czy nie pamięta kuma, jak nie raz dziela gęś albo wędzonkę, gdyśmy ze służby przyjechali?

Krasuska: Jak pan śmiesz coś podobnego mówić! Ja, matka dzieciom, przysięgałam, że prawdę powiem.

Sredniawski: Ja też ojciec dzieciom. A nie pamięta kumeczka, jak nam mówiłaś, żebyśmy z próżnemi torbami nie wracali? (Wesołość).

Krasuska: To nieprawda!

Julia Krasuska, matka, zeznaje w oczy Średniawskiemu, że nigdy przed nim na syna swego nie wygadywała.

Następnie obrońca dr Gertler wnosi o przesłuchanie, jako świadków, Amalii Drożdżowej, Moniki Wyrobisz, firmy Drechsel odnośnie co do prawdomówności Średniawskiego oraz stawia wniosek, aby trybunał zażądał wyjaśnień od dyrekcyi kolejowej odnośnie co do „Nachzahlungów“.

Dr Seinfeld przyłącza się do wniosków powyższych i żąda zbadania, czy osk. Drożdż jeździł tymi pociągami, w których popełniono kradzieże. Obrońca wykazuje, że sprawa cała nie była należycie przygotowana i że przedewszystkiem należało zbadać, czy oskarżeni jeździli pociągami, w których spełniano kradzieże. — Mówca żąda odroczenia rozprawy i odesłania aktów sędziemu śledczemu.

Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom, a przewodniczący o godzinie 4 po południu odracza rozprawę do soboty godz. 9 rano.

Pokój zawarty!

Telegramy „Nowin“.

Zawieszenie broni.

Portsmouth. Japończycy zgodzili się — jak o tem zawiadomił bar. Kamura — na natychmiastowe zawieszenie broni.

Portsmouth. (B. Reut.). Delegaci podpisali umowę w sprawie zawieszenia broni; umowa ta jednakże wejdzie w życie dopiero po zawarciu traktatu pokojowego. Delegaci japońscy odmówili zgodzenia się na natychmiastowe zawieszenie broni.

Wrażenie w Japonii.

Tokio. Wszystkie dzienniki japońskie protestują przeciw warunkom pokojowym.

Odszkodowanie?

Londyn. W kołach finansowych opowiadają sobie z całą stanowczością, że Rysya wprawdzie nie bezpośrednio, jednakże pośrednio przyznała Japonii wszystkie koszta wojenne. Odnośna klauzula, trzymana w tajemnicy, doszła do wiadomości wielkich bankierów. Rosyi zależało przedewszystkiem na tajemnicy nietylko ze względu na „dumę“, lecz także na kredyt.

Wymiana jeńców.

Petersburg. Tel. aj. tel. dowiaduje się z pewnego źródła, że rządy japoński i rosyjski jak najrychlej wymienią jeńców, po-

---

czem nastąpi obliczenie kosztów ich przyznania.

Przewiezienie wojsk

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Hamburga, że północno-niemiecki Lloyd nie jest w możności przewieść wszystkich rosyjskich wojsk z Mandżuryi i że dlatego o oddanie przewozu ubiegają się także inne towarzystwa żeglugi, wśród nich także austryacki Lloyd.

Urzędowe zaprzeczenie.

Petersburg. Dziennik „Ruś" jest upoważnionym do oświadczenia, że pogłoski, jakie się pojawiły w Paryżu, jakoby w układzie z Japonią mieścił się tajemny ustęp, według którego Rosya ma rzekomo zapłacić 300 mil. odszkodowania, są nieprawdziwe; Rosya daje Japonii tylko to, co ma już w rękach, oraz płaci jej faktyczne koszta wyłożone na utrzymanie rosyjskich jeńców wojennych.

Telegramy cesarza austryackiego.

Wiedeń „Politische Koresp." donosi, że cesarz zaraz po otrzymaniu wiadomości o pokoju wysłał do cara następującą depeszę:

„Z żywem zadowoleniem dowiedziałem się o zawarciu pokoju, którego warunki nie naruszają w niczem honoru i powagi Twojego cesarstwa. Pozwól, abym z całego serca złożył Ci życzenia z powodu tego zakończenia".

Do mikada wystosował zaś cesarz następujący telegram:

„Proszę J. ces. Mość przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia z okazyi zawarcia pokoju, którego warunki są pięknym przykładem umiarkowania przynoszącego Japonii honor".

Cesarz wystosował do prezydenta Roosevelta następujący telegram:

„Z okazyi zawarcia pokoju spieszę wyrazić Panu najprzyjaźniejsze życzenia z powodu pańskiej skutecznej akcyi w pośrednictwie. Oby światu danem było lata całe zażywać owoców pokoju".

Opracowywanie traktatu.

Portsmouth (B. Reutera). Prof. Martins i p. Dennison ustalili już brzmienie wstępu traktatu, oraz pierwsze trzy ustępy. Obecnie wypracowują ustęp o cesyi wschodnio-chińskiej kolei.

Jest możliwem, że zawieszenie broni opóźni się o jeden lub dwa dni, gdyż wodzowie na polu walki muszą przedtem otrzymać instrukcyę.

Warunki uznania Japonii właścicielem kolei wschodnio-chińskiej, mają mieć treść następującą: Rosya płaci Chinom 75 milionów dolarów. Kwestya, kto ostatecznie ma być właścicielem kolei, uregulowaną będzie między Japonią, a Chinami. Jeżeli Chiny zechcą zatrzymać sobie tę kolej, to owe 75 milionów wypłacone będą Japonii, oprócz sumy, jaką japońskie władze kolejowe wyłożyły na odbudowanie tej kolei. Kolej między Charbinem, a granicą syberyjską, oraz od Charbina do stacyi Kuenzentse pozostaje w rękach Rosyi. Rosya i Japonia otrzymują pozwolenie utrzymywania wzdłuż należących do nich linij kolejowych straży wojskowych, oraz wysyłania oddziałów wojsk w razie niepokojów. Oddziały te nie mogą jednak być większe, aniżeli tego wymaga przywrócenie porządku i muszą być zaraz po spełnieniu swego zadania cofnięte. Cesya traktatu o dzierżawie Portu Artura i części półwyspu Liaotung, zawisłą będzie od pozwolenia Chin.

Portsmouth (B. Reutera). Profesor Martins ułożył już cały traktat pokojowy na podstawie porozumienia obopólnych delegatów. Jego narady z Demusonem dotyczą głównie interpretacyi pojedynczych zwrotów tekstu traktatu, który będzie sporządzony w języku francuskim.

Tokio. (B. Reutera). Na wiadomość o zawarciu pokoju zniżono na budynku redakcyi pisma „Hochi" chorągwie do połowy masztu. Podobnie postąpiły wszystkie redakcye z wyjątkiem dziennika „Kokuairu".

Traktat pokojowy ma zawierać postanowienie, że Rosya zapłaci Japonii za utrzymanie jeńców wojennych sumę 150 milionów jenów.

Przebieg konferencyi.

Petersburg. Pet. aj. tel. ogłasza następujące urzędowe przedstawienie przebiegu rokowań pokojowych: Z końcem maja b. r. car zgodził się na propozycyę prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, zmierzającą do zebrania się pełnomocników Rosyi i Japonii dla wyjaśnienia kwestyi, czy możliwem by było dla obu państw ułożyć warunki pokoju. Ważną tą misyę powierzył władca prezesowi komitetu ministrów, sekretarzowi stanu Wittemu i ambasadorowi rosyjskiemu w Waszyngtonie ochmistrzowi bar. Rosenowi, którzy otrzymali pełnomocnictwa na podstawie których mieli zawrzeć traktat pokojowy na wypadek możliwości przyjęcia warunków japońskich. Według ustalonego postanowienia, obrady toczyć się miały terytoryum amerykańskim. Pierwsze posiedzenie pełnomocników obu państw prowadzących wojnę odbyło się 25 lipca starego stylu w Oyesterbay. Konferencyę zaś pokojową otwarto 27 lipca w Portsmouth. Na drugiem posiedzeniu konferencyi przedstawili Japońscy delegaci opracowane w Tokio warunki pokojowe. Wobec faktu, że kilka punktów z tych warunków dla naszych pełnomocników było nie do przyjęcia, ze względu na instrukcye jakie przywieźli, oraz ze względu, że stylizacya kilku warunków mogła być interpretowaną na niekorzyść interesów rosyjskich, zaproponował Witte japońskim delegatom szczegółowe przedyskutowanie ustępu za ustępem. Po poświęceniu na to kilku posiedzeń, przyszli rosyjscy delegaci do wniosku, że w kwestyi czterech ustępów japońskich propozycyj, nie da się osiągnąć porozumienia.

Na to oświadczyli japońscy delegaci gotowość proszenie swego rządu o uzupełnianie instrukcyj, aby módz stworzyć srogą pojednawczą wśród wyłaniających się trudności. Po otrzymaniu instrukcyi z Tokio, oświadczyli japońscy delegaci, po pierwsze, że rezygnują z ustępu żądającego ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na Ocyanie Spokojnym, po drugie, z ustępu postanawiającego wydanie rosyjskich okrętów wojennych internowanych w neutralnych portach. Podtrzymywali jednak ustęp żądający odstąpienia Sachalinu, a przedewszystkiem ustęp o zapłaceniu przez Rosyę odszkodowania wojennego.

Rosyjscy delegaci idąc za udzielonemi instrukcyami *a limine* odrzucili powyższe warunki dodając, że nie będą nadal nad wyżej wymienionymi ustępami obradować, jak długo japońscy delegaci podtrzymywać będą ustęp o zwrocie kosztów wojennych. Wychodzili one przytem z założenia, że podobny ustęp mógłby pociągnąć za sobą zerwanie rokowań pokojowych. Prezydent Roosevelt, za którego inicyatywę przyszła do skutku konferencya w Portsmouth, zwrócił się za pośrednictwem zastępcy swego państwa w Petersburgu do cara, aby w imię ludzkości, którą władze ten jest ożywiany, przyjął propozycye japońskie, byle tylko położyć kres rozlewowi krwi.

Propozycya ta streszczała się w tem, że Rosya ze względu na stan rzeczy, stworzony przez wysłanie japońskich wojsk na Sachalin, odstąpi Japonii południową część tej wyspy, która należała już do Japonii przed rokiem 1875, oraz, że Rosya odkupi północną część wyspy za sumę odszkodowania 120 milionów yenów. Władca wyraził Rooseveltowi za jego staranie koło konferencyi pokojowej podziękowanie, nie mógł jednakże nie stwierdzić, że wymienione japońskie propozycye zmierzają do zapłacenia odszkodowania wojennego Japonii, a więc nie nadaje się do przyjęcia. Japońscy delegaci, którzy dowiedzieli się o tej decyzyi carskiej od rosyjskich pełnomocników, na posiedzeniu konferencyi w dniu 16 sierpnia st. st. b. r., według udzielonej im od rządu japońskiego instrukcyi, oświadczyli, że Japonia nie trwa już nadal przy żądaniu zapłacenia odszkodowania za koszta wojenne, lecz nie może wyrzec się południowej części wyspy Sachalinu, którą obecnie faktycznie posiada. Zobowiązuje się jednak nie przedsiębrać żadnych zarządzeń wojskowych na tej części wyspy, nie budować tam twierdz i zostawić otwartą dla żeglugi cieśninę morską „La Perousee". Po zamieszczeniu tego oświadczenia w protokole, delegaci zgodzili się co do przedwstępnych warunków pokoju, które utworzą podstawę dla ostatecznego wygotowania traktatu pokojowego między Rosyą a Japonią.

Witte.

Portsmouth. (B. Reutera). Witte zwrócił się do Kamury z prośbą, aby wyznaczył datę odczytania traktatu pokojowego, albowiem zamierza odjechać dnia 12-go września.

Paryż. „Matin" ogłasza interwiew z Wittem, który miał oświadczyć, że jego zdaniem przymierze rosyjsko-japońskie mogłoby przynieść nadzwyczajne korzyści. Witte sądzi jednak, że na razie przyjście do skutku tego przymierza jest jeszcze niemożliwem. Witte oświadczył także, że po powrocie do Europy zdecydowany jest cofnąć się z życia publicznego i stanowczo ustąpić z zajmowanego obecnie stanowiska.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Petersburga, że zapadła już stanowcza uchwała powołania Rady gabinetowej, której prezydentem będzie Witte. Rada gabinetowa, przygotowywać ma wszelkie przedłożenia dla dumy. Witte objąć ma zarazem ministerstwo spraw wewnętrznych.

Z CARATU.

(Telegramy „Nowin").

Rewolucya w Tyflisie.

Tyflis. (Pet. aj. tel.). Położenie w mieście Szusza i okolicy jest krytyczne. — Miasto oblegają dobrze uzbrojeni Tatarzy, którzy mordują Ormian. Połączenia telegraficzne z miejscowością Szusza przerwane.

Glasgow. Japońskie Towarzystwo żeglugi zamierza zawrzeć układy co do zakupna 8 nowych parowców. Dotyczące oferty znajdują się w rękach japońskich konsulów.

KSIĄŻKI SZKOLNE

poleca

Księgarnia katolicka

Dr Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, św. Jana 6.

(Hotel Saski). 29

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w zakładzie 205

tapicersko-dekoracyjnym

KAJETANA DUDZIAKA

Kraków, Floryańska 36 I p.

Dwory które chcą mieć zaprowadzone urządzenia wodociągowe, zechcą się zgłosić do mego zakładu, a będą je mieć dobrze i tanio wykończone. Ponieważ nie trzymam większej ilości monterów, tylko osobiście ze swym spólnikiem pracuję, przeto każda robota jest pewna w wykonaniu. Wykonuję ze swego lub dostarczonego mi materyału. Liczne podziękowania, jak również wykonane roboty są do przejrzenia. Wykonuję również urządzenia dzwonków i telefonów. **M. Pułczyński & Gartner**, Kraków ulica św. Krzyża 7. 17

SALON MÓD

„IRIS"

Maryi Romaniszyn

= przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

L. 4718/05

KONKURS.

Na mocy postanowień § 8 ust. z dnia 2 lutego 1891 Dz. u. kraj. rozpisuje się niniejs konkurs na posadę lekarza okręgowego w powie podgórskim z siedzibą w Świątnikach górnych, której przywiązana jest płaca roczna 1000 Ko i ryczałt na objazdy 600 Kor. z obowiązkie utrzymywania domowej apteki.

Okręg ten obejmuje 18 gmin z ludnos około 18.000.

Kandydaci ubiegający się o posadę winni wnosić podania swe do Wydziału powiatowego w Wieliczce w terminie do 15. września 1905 i dołączyć dowody, że posiadają następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austryackiego,
2. dyplom lekarza medycyny upoważniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3. nieskazitelny ckarakter,
4. znajomość języków krajowych,
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Obowiązki lekarza okręgowego określa rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 2 lutego 1891.

Z Wydziału powiatowego w Wieliczce.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

MAGAZYN MEBLI

i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska 36, I. piętro,

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca Lucyna Szczepańska Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.